



Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr. 55 „
Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z parafii
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Nauka Pastérska. O Świętopietrze

czyli o ofierze dobrowolnej na rzecz Ojca św. ogłoszona przez
NAJPRZEWIELEB. BISKUPA Z POITIERS. C. d.

Lecz zanim przejdziemy do opowiadania zdarzeń, wysłuchajmy piérwéj zasad, głoszonych przez wielkiego Apostoła: „Czyliż nie mamy wolności jeść i pić? mówi Ś. Paweł. *Któż kiedy w żołnierstwie swym kosztem służył? któż sadzi winnicę, a z owocu jéj nie pożywa? któż trzodę pasie, a mleka z trzody nie używa? Iżali według człowieka (według rozumu) to mówię? Czyż także i zakon tego nie mówi? Albowiem w zakonie Mojżeszowym napisano jest: Nie zawięzuj gęby wołowi zboże wymłacającemu. Iżali Bóg o wołach pieczę ma? Czyli to koniecznie dla nas mówi? Albowiem dla nas jest napisano: iż w nadziei ma orać ten, co orze: a który młóci, w nadzieję wzięcia pożytku młóci. Jeśliśmy wam duchowne dobra siali, co za wielka rzecz, żebyśmy też wasze cielesne zbiérali? Czyż nie wiecie, iż ci którzy w świątyni robią, rzeczy z świątyni pożywają: a którzy ółtarzowi usługują, uczestnikami są ółtarza? Tak też Pan postanowił tym którzy Ewanielią opowiadają, aby z Ewanielii żyli.” (I Korynt. 9. 4, 14.)*

Widzimy więc, jako tu Ś. Paweł powoła się na powagę prawa naturalnego, na podobieństwo z prawem Mojżeszowém, a nareszcie na przykazanie samego Jezusa Chrystusa. Boski Zbawiciel rzeczywiście oznajmił, że godzien jest robotnik zapłaty swojej, i że sługa Ewanielii ma prawo do pożywienia i okrycia. Jednakże tej pomocy żądać należy tylko u tych, którzyby godni byli ofiarować ją; ponieważ przyjęcie gościnne w dom swój apostołów, jest łaską raczej dla tych co je czynią, niż dla tych co je przyjmują, i że nie przystoi sługom Jezusa Chrystusa wchodzić w stosunki poufale zamieszkania i gościnności z tymi, którzy Jezusa nienawidzą lub nie znają: przytaczamy te słowa z komentarza Ś. Hilarego VIII. Na mocy to takich zasad, Najmilsi Bracia! widzimy ustanawiające się jeszcze za życia apostołów uposażenie doczesne kościoła. Ponieważ piérwsi chrześcianie byli najgorliwsi, a tém samym najgodniejsi, przeto najprędzej śpieszyli pozbyć się swych bogactw

na korzyść stowarzyszenia chrześciańskiego: „*którz-
kolwiek mieli role albo domy, przedawszy przynosili
zapłatę za ono co sprzedawali. I kładli przed nogi
Apostolskie. Żaden nakaz, żadne prawo nie zmuszało
ich do tego: to zrzeczenie się swych majątności na
korzyść kościoła czynione przez osoby prywatne, mo-
gło tylko i nawet powinno było pochodzić z ich wła-
snej dobrej woli. Naczelnik grona apostoelskiego sam
to głosi w nader pamiętnej okoliczności: że każdy
miał prawo zostawać przy swojej roli, lub sprzedaw-
szy ją pieniądze przy sobie zatrzymać. Lecz gdy już
raz oddane zostały kościołowi, wtedy posiadanie ich
tak było prawném i świętém, że wszelkie umniejsze-
nie daru raz uczynionego, stawało się oszukaństwem
świętokradzkim, obelgą wyrządzoną Duchowi Świętemu,
a sama nawet sprawiedliwość Boska potwierdzając su-
rowo upomnienia Piotrowe, chciała zapobiedz tego
rodzaju zbrodniom, przez przykłady zdolne przestra-
szyć zarówno wiernych jak i pogan. Nadzór, i roz-
dział tych pieniędzy, których część służyła na utrzy-
manie opowiadaczy słowa Bożego, a druga część da-
leko większa rozdawaną była ubogim, spowodowały
niedługo konieczność zaprowadzenia zarządu publicz-
nego, czemu też zaradzono przez ustanowienie dya-
konów. Opowiadacze Ewanielii uwolnieni od owych
starań posledniejszych, mogli swobodnie oddać się
modlitwie i usługowaniu słowa, tém więcéj, że bez
udawania się do wspólnych zasobów każdy z nich
znajdował w szczodrości pobożnej wiernych za-
opatrzenie dostateczne dla siebie. Piotr osobliwie był
otoczony na wzór swego Boskiego Nauczyciela orsza-
kiem dusz litościwych, robiących sobie zaszczyt z
tego że mogą zaspokoić jego potrzeby, i przyjść w
pomoc wszystkim jego dziełom pobożym. A Paweł,
choć nieraz pracował na życie własnymi rękami, z
obawy aby nieszkodzić postępowi ewanielii w krajach
jeszcze niewiernych, przecieź listy jego pełne są dzie-
kowań i pochwał oddawanych wiernym, których litość
zaopatrzyła jego potrzeby i złożyła na jego ręce, dary
przeznaczone na wsparcie kościołów. Tych ludzi świec-
kich tak szlachetnych od których odebrał gościnność
i dary, nazywa on swymi pomocnikami w apostołstwie,
i mówi, że oni sami nadali sobie pewien rodzaj ka-*

pląstwa *na posługowanie świętym*. Apostoł idzie jeszcze dalej, i przepisuje rozporządzenia, przez które, lubo szanując dobrą wolę każdego co się tyczy ilości darów, atoli nadaje składkom owym cechę ustanowienia porządnego. Te składki stały się poniekąd przedmiotem ważnym owych zgromadzeń religijnych, tak dalece, że swoją nazwę (kollekty) nadały szczególnej modlitwie ofiarnej, a nawet samej ofierze. Żaden kościół tak nie odznacza się dobroczynnością z początku samego, jak kościół rzymski. Dom senatora Pudensa stał się środkiem zawiązującego się chrześcijaństwa. Nic zwyczajniejszego w pierwszych czasach wiary chrześcijańskiej, jak widok najznakomitszych wiernych ofiarujących biskupowi rzymskiemu swe domy, aby je obrócono na kaplice, i majątności swoje, aby je użyto na potrzeby religii. Akta pisane męczenników, i odkrycia nowe czynione teraz każdodziennie w Katakumbach (podziemiach rzymskich) przekonywują dostatecznie, że pierwsi jeszcze przed ustaleniem trwałego pokoju kościołowi, papieże już nie byli w stanie załatwić wszystkich powinności swojego urzędu, z powodu wielkiego mnóstwa wiernych. Kościół rzymski już wtedy nawet posiadał dobra funduszowe, ponieważ dekret Konstancyjna nawróconego do wiary chrześcijańskiej nakazywał powrócenie posiadłości kościelnych, skonfiskowanych pod rządem poprzednich cesarzów. Od tej to chwili opatrzenie porządne potrzeb religijnych zapewnione zostało przez dziedziczne posiadłości, pomnażające się dobroczynnością wiernych z postępem czasu.

IX. W każdej sprawie, Najmilsi Bracia! najważniejszą jest rzeczą poznać zasady i początki. Dla tego to rozwodziliśmy się dłużej nad owymi czynami dawnymi, jako też nad wiadomościami początkowymi, zawierającymi poniekąd naukę katechizmową względem posiadłości doczesnych należących do kościoła i do osoby papieża. Na podstawie takich poprzednich objaśnień możemy już prędko przebieść przestrzeń zostającą przed nami.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 28. Czerwca.

Zywot Ś. Potamieny i Bazylidesa

męczenników roku 210.

Ś. Potamiena była stanu niewolniczego. Jej matka, imieniem Marcella wychowała ją w zasadach wiary chrześcijańskiej, a potem oddała ją pod dozór i naukę sławnego Orgienesa, utrzymującego szkołę chrześcijańską w Aleksandryi. Potamiena była młodą i rzadkiej piękności. Pan bałwochwalca u którego służyła powziąwszy ku niej namiętność występłą, chciał ją namówić ku swoim celom, lecz Święta zachowywała się tak skromnie i cnotliwie, iż mu nie pozostawiała żadnej nadziei. Używał wreszcie tysiącznych sposobów uwiedzenia jej, lecz i te nie powiodły się, równie jak obietnice i groźby. Postanowiwszy przeto zemścić się nad nią, oddał ją prefektowi nazwiskiem Akwila, prosząc go jednak, aby jej żadnej krzywdy nie robił, jeżeliby ją mógł na-

mówić dla niego, i obiecując mu nawet znaczną sumę pieniędzy, w razie pomyślnego skutku. Lecz wszelkie usiłowania prefekta były daremne. Widząc więc Potamienę niewzruszoną w swém postanowieniu, skazał ją na różne męki. Potem kazał przygotować kocioł pełen smoły wrzącej, i groził że ją weń wrzuci, jeżeli dłużej opierać się będzie woli swojego pana. Święta jednak w ten sposób odpowiedziała sędziemu: „Zaklinam cię, przez życie cesarza którego szanujesz, abyś mię nie dozwalał obnażać: rozkaż raczej, aby mię powoli spuszczano do kotła w moich sukniach, a zobaczysz jaka jest ciępliwość, której Jezus Chrystus, a którego ty nie znasz, używa ufającym w niego.” Prefekt zezwolił na to o co go Święta prosiła, i wyznaczył jednego z żołnierzy na straży będących, wykonać rozkaz. Żołnierz ten nazywał się Bazylides. Obchodził się z Potamieną z wszelką ludzkością i względnością, i przez całą drogę bronił ją od napaści pospólstwa, wyszydającego jej wstydlivość ohydny wyrazi. Otrzymał też wkrótce nagrodę swojej ludzkości. Święta mówiła mu, aby nabrał odwagi, zapewniając go, że po swojej śmierci uprosi mu u Boga łaskę zbawienia. Za ledwo mówić dokończyła, gdy zaraz włożono jej nogi w smołę wrzącą, a potem zanurzono ją aż po samą głowę. W taki to sposób dokonała swojej ofiary. Marcellę jej matkę o tymże samym czasie spalono. Wtedy to według opisu Tertulliana i Orygenesesa (pisarzy kościelnych) miały miejsce liczne widzenia i sny cudowne, w skutek których bardzo wiele osób nawróciło się do wiary. Z ich liczby był właśnie Bazylides, któremu Potamiena przyobiegała okazać swą wdzięczność, gdy się już przez śmierć połączył z Jezusem Chrystusem. Wkrótce po umęczeniu Świętej, żołnierze jego towarzysze wymagali od niego, aby przysięgał przez bogów fałszywych, czego uczynić odmówił, wyznając że jest chrześcijaninem. Sądziłi z razu, iż żartuje; lecz widząc że trwał w swoim postanowieniu, zaprowadzili go do prefekta, który też kazał go uwięzić. Chrześcianie nawiedzający go chcieli wiedzieć przyczynę tak nagłej w nim zmiany. „Potamiena, odpowiedział im, pokazała się mi w noc, w trzy dni po swoim męczeństwie; włożyła mi wieniec na głowę, mówiąc mi oraz, iż uprosiła dla mnie u Pana łaskę zbawienia, i że za niedługo połączę się z nią w chwale. Bracia wiary ucieszeni tą mową odrodzili go zaraz chrztem wody. Nazajutrz Bazylides wyznał na nowo wiarę przed trybunałem prefekta, i był skazany na ścięcie głowy, którą to śmierć poniósł wraz z kilku innymi męczennikami w Aleksandryi.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Pachomi zmartwiony wielce tém objawieniem i zastraszony, miał mowę do swoich mnichów, zagrzewając ich do walecznego potykania się z nieprzyjacielem zdradzieckim, to jest czartem, aby byli statecznymi w zawodzie przedsięwziętym cnoty i pobożności, i aby nadewszystko wystrzegali się pychy i próżnej chwały. Wystawiał im próżność i znikomość rzeczy ziemskich, zachęcał do pokuty póki jest czas życia, przedstawiał nędzę okropną tej duszy która już raz wyrzekłszy się świata, znowu wraca do niego swemi myślami i namiętnościami cielesnymi, i raz oswobodzona na wolność synów Bożych, samochęcąc w dawną poddaje się nie-

wolę. Przez te i tym podobne nauki usiłował Święty wzbudzać gorliwość swoich zakonników, we wszystkich pod jego rządem zostających klasztorach, które często zwiedzał, zostawiając w nich potrzebne rozporządzenia prowadzące do zbawienną doskonałości. Upominał przełożonych nad klasztorami, że mają oddać rachunek Bogu za wszystko dusze, któreby przez ich winę albo niedbalstwo zginęły. Zalecał swym uczniom aby się śpieszyli z wyjawieniem swych pokus przed oświeconszymi zakonnikami, dla nauczania się sposobu, jak je pokonywać mają: gdyż tając się z nimi, mogliby uleść pokusie i od niej być zwyężonymi, jak to przykładami dowodził o niektórych, co wpadłszy w rozpacz sami sobie życie odbierali. Co się zaś tyczyło osoby jego, nie chciał być wcale uważany za najstarszego, ani żadnego nie przyjmował odróżnienia, tak w stanie zdrowia jak i choroby, tak w klasztorze jak i za domem lub w podróży. Nie chciał aby mu który z zakonników usługował, mówiąc: że jemu raczej przystało usługiwać innym. W jednym tylko chciał się odróżniać od innych: to jest: w umartwieniu, w pokorze, w zachowaniu reguły którą innym przepisał; znając dobrze, iż przełożony pierwszy powinien to wykonywać czego po innych wymaga, i że prawdziwa chwala jego w Panu zależy w większej nad innych pokorze, ubóstwie i umartwieniu. Pomiędzy wielu klasztorami założonymi przez Pachomego był także klasztor w Panos, położony w prowincyi Dyopolis, a w okolicy miasta Tebów, liczniejszy i nawet sławniejszy nad Tabenneński, i w którym on sam zwykle przemieszczał. Na prośbę także Serapiona biskupa Tentyry, Pachomi zbudował kościół w pobliskiej wsi, dla ludzi ubogich zajętych paszeniem bydła. On sam nawet sprawował w tym kościele urząd lektora (czytającego księgi święte). I było to rzeczą zdumiewającą, widzieć pobożność męża świętego, z jaką czytał ludowi słowo Boże. Nawrócenie wielu niewiernych było owocem jego gorliwej pracy. Tenże biskup nawet chciał go wyświęcić na kapłana, lecz pokora jego kazała mu zawsze usuwać się od przyjęcia tak świętej godności. Ś. Atanazy biskup aleksandryjski miał wielki szacunek dla Ś. Pachomego: przybył nawet do Tabenny nawiedzić go r. 333. Pachomi znowu ze swojej strony bardzo poważał tego biskupa, nie tylko dla jego cnót znakomitych, ale nadto z powodu jego przywiązania do wiary. Równie jak Atanazy, Pachomi także był wielkim nieprzyjacielem herezy, i w każdej sposobności sprzeciwiał się postępowi aryjanizmu. Nie tylko zaś z zaprowadzonej przez niego reguły zakonnej korzystali mężczyźni, ale nawet i niewiasty. Miał bowiem siostrę, która chcąc go widzieć przybyła do jego klasztoru. Lecz Święty nie kazał jej wpuścić, mówiąc że niewiastom wchodzić tu nie wolno, i że dosyć jej na tém wiedzieć, że jeszcze żyje. Jednak gdy się dowiedział że siostra chciałaby się Bogu poświęcić, kazał jej zbudować klasztor na drugim brzegu Nilu, która tam zamieszkałszy, wkrótce widziała koło siebie liczne zgromadzenie panien poświęcających się na służbę Chrystusowi, w czystości i umartwieniu ciała. Ś. Pachomi przepisał im regułę stosowną do ich płci, a podobną regule swych zakonników. Najglówniejszy artykuł owej reguły był ten, aby zakonnice nie miały żadnych choćby najdalszych stosunków z mężczyznami. Dla tego on sam jeżeli do nich posyłał zakonnika i tylko w niedzielę dla mówienia do nich nauki ewangelicznej, na to dobieżał

człowieka w latach podeszłego i w obyczajach najprzekładniejszego, aby wolnym był od wszelkich zarzutów i podejrzeń. Słusznie przeto Ś. Pachomego wszyscy mają za pierwszego fundatora zakonników i zakonnice, jako też i jego reguły przepisane jednym i drugim, stały się sławne po całym świecie. *D. c. n.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d*

On zaczął budować kościół wspaniały Jezuitów w Krakowie, którego dokończył król Zygmunt III. Jałmużny sypał obfite klasztorom ubogim, dając im stałe daininy, panienki ubogie wyposażając, synów szlachty niedostatniej do zagranicznych akademii na naukę posyłając, a wstydzącym się zebrać dając wystarczającą zapomogę. Zbytku i wystawności nienawidził. Uczonych i pracowitych ludzi wspomagał i szukał. Trzystu zaś ubogich chował u siebie, i nie siadł do stołu, pókiiby pierwszej nie nakarmił Chrystusa, bo tak nazywał one ubóstwo. Trzodą sobie powierzoną rządził starannie jako dobry pasterz, już to prosząc i przymilając się, już to karząc i upominając, na co patrzącym było to podziwieniem, i wynosili go za to pod niebiosa. Jego też świątobliwość życia, jego w wierze gorliwość, jego wielkość duszy i męstwo, przypominały w nim one świętych ojców wielkie cnoty, w jego osobie szczęśliwie zgromadzone. Przymiem ród wysoki, staranne wychowanie, powaga dostojna, obcych języków znajomość, głębokie wiadomości, rozum wielki i rostopność, i połączone dary duszy i ciała, a nadto czystość anielska, postać kapłańska, miłosierdzie bezdenne prawie i pobożność nadzwyczajna, czyniły go miłym wszystkim, a nawet głowoin koronowanym. Umarł też śmiercią sprawiedliwego. Gdy nastął wielki jubileusz, on wybrał się do Rzymu, i tam assistując otwarciu bramy jubileuszowej Klemensowi VIII papieżowi, nagle zachorzał. Dniem przed zgonem nawiedził go papież, i sam nadał mu odpust zupełny, a o śmierci jego dowiedziawszy się lży rzewne wylewał. Śmierć jego zaszła r. 1600 gdy miał lat życia 44, a siedział na katedrze krakowskiej lat 10, i pochowany w Rzymie, w kościele księży Jezuitów.

52. BERNARD MACIEJOWSKI, herbu Ciołek, bisk. krak. książę Siewierski i kardynał. Za młodu służył wojskowo u cesarzów niemieckich Ferdynanda i Maksymiliana, a i w Polsce także za królów Zygmunta Augusta, Henryka Walezjusza i Stefana Batorego, odznaczył się nawet męstwem w wyprawie moskiewskiej. Sławny Hozyusz kardynał przepowiedział mu patrząc na niego, iż pod żołnierską odzieżą nosi kapłańską duszę. Pomimo też godności starościńskiej, którą go król Stefan udarował, on obrał sobie stan duchowny, udawszy się na nauki do Rzymu u jezuitów. Za powrotem do kraju wyświęcony na kapłana, został kanonikiem, potem dziekanem warszawskim, a nareszcie biskupem Łuckim. Objąwszy owe biskupstwo, zastał katedrę zniszczoną przez wojny szwedzkie, a zaraz swoim majątkiem przywiódł ją do dawnej świetności, budując, naprawiając, opatrując w bogate apparaty, w kapłanów, i na nich fundusze wyznaczając. Gdy zaś w Łucku wszczęły się zaraźliwe choroby pomiędzy ludźmi, on z własnych dochodów zaopatrywał lud ubogi w żywność i lekarstwa, z takim zaparciem się siebie, iż gdy mu raz brakło pieniędzy, kawalek złotego łańcucha, od krzyża biskupiego urwał ze szyi, aby sprawić pogrzeb przywoity ubogiej kobiecie. Za kapłanem niosącym

do chorego Najśw. Sakrament szedł nieraz mówiąc po drodze akty nabożne, a i sam szedł do chorych, dysponować nawet najuboższych. Zygmunt III król polski zaraz po koronacji wysłał go posłem do Rzymu, gdzie nie tylko z korzyścią biskup odbył poselstwo, ale nawet zadziwił Rzym przez rozdawanie ubóstwu tamecznemu jałmużn obfitych. Gorliwość jego nie zapomniana i o Rusi zblakanej: dla tego na synodzie Brzeskim prezydując jako legat papieżki, wielu władzyków (biskupów) nawrócił, i przywiódł do jedności z kościołem. Te czyny i cnoty skłoniły króla, iż chciał mu dać biskupstwo wileńskie: lecz gdy Litwini na to przystać nie chcieli, król wyniósł go na biskupstwo krakowskie r. 1600, a w rok potem papież Klemens VIII mianował go kardynałem, tytułu S. Jana w oleju. W lat 3 znowu, Paweł V papież, znając dobrze jego hojność na ubogich w Rzymie, na zalecenie królewskie pozwolił mu zostać arcybiskupem gnieźnieńskim, oraz przy biskupstwie krakowskiem. Był to mąż wielki jałmużnik i wielkiej świętobliwości. Zostawszy arcybiskupem cały swój dochód na arcykatedrę gnieźnieńską przeznaczył. Seminarium dla kleryków na zamku krakowskim od Radziwiłła biskupa założone uposażył. Do katedry krakowskiej dał szczeró srebrny posąg S. Bernarda. Jezuitom był dobroczyńcą: zbudował im kolegium w Lublinie i funduszem nadał, nadto ofiarował im krzyż wielki srebrny, i ząb S. Jana Chrzciciela z Klarewalli od Cystersów otrzymany: także z powodu widzenia kilkokrotnie jakoby ognia na górze Chodel, darował jezuitom tę majątność z warunkiem, aby na owém miejscu wystawili kaplicę N. P. Loretańskiej, co też sumiennie wypełnili. Ciało dziecięcia Wojciecha, przez Żydów dla ich bałamuctw talmudycznych zamordowane okrutnie, sam ze czcią wniósł na swych rękach do owego jezuickiego kościoła w Lublinie. Biskupem Łuckim będąc, ile razy przebywał w Krakowie, szedł pieszo do Mogiły do Cystersów, na cześć swego patrona S. Bernarda, a goszczony od nich, na najuboższej porcyi klasztornej przestawał. S. Stanisławowi Kostce razem z nim w Wiedniu uczącemu się, zawiesił w Rzymie nad grobem jego lampę srebrną. Księżdz Piotra Skargę jezuitę w wielkiem miał poważaniu, i rad jego chętnie słuchał. Złożył był także arcybiskupem będąc synod prowincjonalny w Piotrkowie, na którym wiele praw potrzebnych, w myśl soboru Trydenckiego postanowił. Pomimo zaś tak wielkich godności duchownych, i łask królewskich, nie opuścił z pokory, i wielkiej ludzkości ku wszystkim, a dla nieporównanej hojności swęj wszystkim był podziwieniem, jednajac sobie serca ludzkie datkiem i uprzejmością prawdziwie pasterską. Doznał i Kraków jego szczodrośliwości przez mnogie jałmużny na szpitale, na ubóstwo, a osobliwie w czasie morowej zarazy, iż go też nawet zwano ojcem ubogich. Tak świętobliwie doszedłszy wieku swęgo lat 60, biskupem krakowskim będąc lat 6, a gnieźnieńskim arcybiskupem lat blisko półtora, umarł roku 1608, i pochowany został w kościele katedralnym krakowskim, ze czcią w obec obojga królestwa, w kaplicy zwanęj Maciejowskich, przy stryju swoim Samuelu biskupie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

— Najdostojniejszy Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański ks. Mieczysław Leduchowski, świeżo na tę godność od Ojca św. wyznaczony, wydał na d. 18 Maja

t. r. okólnik do duchowieństwa obu arcydiecezyi, w którym zwracając uwagę duchownych na powołanie i obowiązki ich stanu świętego, na ciężkość i trudność obecnych czasów, na powikłanie spraw osobistych i publicznych powszechnie, na oziębłość i obojętność ludzi religijną, na szkody mnogie wynikające z wdawania się duchownych wprost, lub nawet ubocznie w sprawy publiczne krajowe, prosi ich i upomina, aby pomimo, że prawo obywatelstwa krajowe dozwala im mieć udział w głosowaniu na wybory do sejmu, a nawet przyjęcia godności poselskiej, — jednak zechcieli się wstrzymać od wszelkiego udziału i wpływu równie bezpośredniego jak i pośredniego: a ostrzeżenie to popiera najstosowniejszymi tekstami Pisma S. ukazując zarazem szkody, jakie wynikają dla religii i obowiązków jej, przez mieszanie się nawet legalne, duchownych do spraw publicznych.

Z roskoszą prawdziwą czyta się dokument pomieniony: jest to głos ojca i pasterza, jest to głos najwyraźniejszy rozumu i wiary! A któżby go nie posłuchał? i czyż nawet w innych stronach i prowincjach on się nie da z korzyścią zastosować? Ostatnie wypadki krajowe nauczyły aż nadto, jakie to skutki nieszczęsne sprowadza dla religii, kraju, społeczeństwa, udział duchownych większy, lub mniejszy w polityce. Wmięszawszy się raz, trzeba iść z prądem, a oprzeć się mu niepodobna, ani przejrzyć sprężyn tajnych, lub celów zgubnych ukrytych. Smutna to rola takiego Giobertego, Passaglii, i świeżo destytuowanego kardynała Andrei, wielkich zwolenników polityki doczesnej, apostołów zapalonych narodowości włoskiej. Tacy świecą, lecz nie długo; a słowa ich krótka ginie jeszcze piérwój przed nimi, i o tyle stają się mniejszymi u Boga i wiecznie, o ile chcieli byđz większymi u świata i docześnie. W Polsce dawniej, duchowni lecz tylko wyżsi, brali udział w publicystyce, bo prawa krajowe tego wymagały; urzędy najwyższe kanclerzów podkanclerzych, interregów, zarządców prowincyi i t. p. piastowali biskupi. Lecz Polska dawna była krajem jednego narodu, jednej wiary, jednej mowy, słowem przedstawiała jedność i wspólność najzupełniejszą, przez którą też stała najsilniej, i we czci była u postronnych. Z końcem istnienia politycznego Polski wszystko się to skończyło: nastał rozdział i rozkład najzupełniejszy: a co wtędy pomagało i dobrém było, dzisiajby tylko szkodę przyniosło. Wpływ na serca i umysły tylko Duch S. sprawić może, a wzywa się Go przez gorącą modlitwę, do której jako jedynego środka, uzyskania światła z góry, wiernych zachęcać należy. Mężowie świeci duchowni piérwszych czasów kościoła, stali na uboczu spraw publicznych, lecz toku ich uważnie badali. W razie obioru dobrych rządzców i urzędników cieszyli się: w razie przeciwnym smucili się, lecz nie czyniąc żadnego oporu przeciw temu, sprawę swą i ogólną Boskiej polecali opiece i mądrości. Bo pamiętali na słowa ewanlieli, że dwóm panom służyć niepodobna — że imajacy się pługą, a oglądajacy się nazad, nie jest zdatny do królestwa Bożego: i pomnieli na to ciągle, co Król męczenników w obec sędziów i ludu, w chwili najważniejszej, bo przy męce swojej wyrzekł uroczyście: „Królestwo moje nie jest z tego świata.”

Dołącza się do każdego Nr-u Dodatek księżki nabożnej.